Opłacono gotówką
Rok XLII — Nr. 4 Kwiecień 1934.

Echo z Afryki



Czasopismo ilustrowane
dla poparcia misyj katolickich w Afryce.

Wydawca: Sodalicja św. Piotra Klawera (Klawerjańska) w Krośnie

ECHO Z AFRYKI

katolickie ilustrowane czasopismo misyjne, błogosławione przez Papieży Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV i Piusa XI, wychodzi w języku polskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgiersikim, chorwackim, holenderskim i portugalskim.

WYDAWCA: Sodalicja Klawerjańska w Krośnie.

Cena pojedynczych numerów 20 gr.

Cena rocznie 2 zł., 2 M., 60 am. cts. Ofiary na Misje afrykańskie można przesyłać do podanych poniżej filij, albo wprost do Generalnej Kierowniczki Sodalicji Klawerjańskiej w *Rzymie*, Roma (123), via dell'Olmata 16.

Adresy filij i biur Sodalicji Klawerjańskiej:

Warszawa, ul. Warecka 10 m. 4. — *Kraków,* ul. św. Marka 25. — *Poznań* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno,* woj. Lwowskie. — *Wilno,* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa,* al. Najśw. Marji Panny 79. — *Kielce,* p. Marja Kasperska, ul. Śniadeckich 1 m. 8. — *Gniezno,* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Bielsko,* ul. Piłsudskiego 7. — *Lwów,* p. Fedaszówna ul. Zadwórzańka 89 — albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz,* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16. — *Wrocław,* Hirschstrasse 33. — *Berlin S.O. 16,* Michaelkirchplatz 16. — *Ameryka,* Sodality of St. Peter Claver, 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.* — Adres domu głównego: *Rzym,* Sodalizio di S. Pietro Claver, *Roma (123),* via dell'Olmata 16.

Numer konta P. K. O.: Administracja „Echa z Afryki": Warszawa 1.188 — Kraków 142.248. — Poznań 200.015 — Krosno 411.222 — Wilno 80.954.

Podziękowania i ofiary.

P. Rozalja Drzymochowska, Krosno, ofiarowała 3 m. płótna w intencji uproszenia pewnej łaski. — St. G. w intencji dziękczynnej na misje zł. 25.-. — Ofiarę zł. 5.- na misje afrykańskie za odebrane łaski od Serca Jezusowego przesyła p. Bielicka z Brodnicy. — Składam gorące podziękowanie Najśw. Sercu Pana Jezusa za przyczyną Matki Najśw. i hr. Marji Teresy Ledóchowskiej za pomoc w chorobie. Marjanna Kurkówna.



O Marjo, Matko Dobrej Rady, módl się za nami!

Z Misyj.

Ofiara zarazy.

Dżuma płucna, pod której straszliwą kosą pada 9/10 dotkniętych nią chorych, — która prawdopodobnie przecięła też żywot Ojca Agata i nieodżałowanej pamięci Matki Augustyny — spustoszyła w okropny sposób misję w Ugandzie, a zwłaszcza jej placówki w Bulemezi i w Kyaddondo. W Mulajje w czasie między 1 lipca a 20tym sierpnia, każdy z Ojców musiał pracować za kilku, aby obsłużyć tak rozległy okręg i zaopatrzyć na drogę wieczności.

W początkach września O. Wolters,*) superjor z Rubagi, liczący już lat sześćdziesiąt, uwijał się na równi z młodszymi współbraćmi. W pewnej rodzinie, w której wszystkich siedmiu członków dżuma zmiotła ze świata, cztery osoby sam przysposobił na śmierć.

W piątek, w święto Narodzenia Matki Boskiej, poczuł wyraźnie, że dostał się już w szpony niszczycielskiej choroby i podczas nabożeństwa dołączył ofiarę życia swego do Ofiary Świętej. A jednak do południa jeszcze dalej się poświęcał, nauczając długo dzieci, przysposabiające się do Pierwszej Komunji św. Pożegnał się nawet z niemi serdecznie, co zadziwiło i bardzo wzruszyło małych uczniów, następnie udał się do Siostry, zawiadującej apteką.

— „Moja Siostro", zwierzył jej się, „zaraziłem się dżumą..."

„Ej, Ojcze, kto to widział mówić takie rzeczy", odpowiedziała Siostra, aby go uspokoić. Zmierzymy gorączkę — ot! Proszę zobaczyć — ledwie 37,5"

W południe Ojciec Superjor ugaszczał razem z wszystkimi Ojca Adrjana Laberge. Ale po niejakimś czasie musiał się oddalić. „Mam gorączkę, pójdę się położyć." Ojciec Le Veux poszedł mu zmierzyć temperaturę. Było 39. Chory rzekł wtedy: Myślę, że umrę. Rano zrobiłem ofiarę z mego życia, (tu łzy stanęły mu w oczach). Jeżeli płaczę" — wyjaśnił, „to dlatego, że śmierć moja zuboży biedną misję w Ugandzie znowu o jednego pracownika. Tak — czuję, że umrę. Dziś dzień, w którym moja matka umarła i dziś kuzynka moja składa uroczyste śluby zakonne. Ojciec Le Veux starał się go uspokoić, potem przywołał Siostrę. Temperatura wzrosła — 39,2.

Posłano po lekarza. Sam silną gorączką złożony, przybył dopiero nazajutrz rano. Temperatura u chorego nie opadła, ale badanie krwi nie wykazało straszliwego zarazka Jersin'a. Lekarz zastrzyknął serum przeciw dżumie i zalecił wielką ostrożność. Około godz. 2,10 przełożona z Siostrą infirmerką poszły do O. Laberge, aby go zapytać, co robić. Ojciec podążył do chorego, który dwa razy wyrzucił kawałki flegmy z krwią.

Gdy zakonnice wróciły do Ojca Superjora, zastały go przy biurku. Rysy twarzy były bardzo zmienione.

Dlaczego to Ojciec nie w łóżku? —

— Trzeba zawczasu załatwić wszystko. Piszę testament.

---

*) Spójrz „Echo z Afryki" na luty str. 18.

Uradzono, że O. Laberge uda się do Kampala po lekarza. Analiza plwocin dała wynik ujemny. Gdy chorego przewieziono wozem ambulansowym do szpitala europejskiego o godz. 3,30, zaczął pluć krwią czarnawą.

Teraz nie było już wątpliwości. Lekarze może pożałowali, że wprowadzili dżumę pod dach Europejczyków tak bardzo obawiających się zetknięcia z zarazą. Nic nie mówiąc, wskazali Ojcu Woltersowi osobną chatkę. O. Le Veux, skoro tylko skończył słuchać spowiedzi (a była to sobota, gdzie penitentów bywa zazwyczaj więcej, kapłanów zaś było teraz tylko dwóch) pośpieszył do chorego. „Przyniosłem Ojcu ostatnie Oleje św.", rzekł bez żadnych wstępów. „Bóg może Ojca zawołać każdej chwili."

Chory zgodził się chętnie, złożył ręcę, skupił się przez chwilę, poczem odbył ostatnią spowiedź i przyjął Ostatnie Namaszczenie.

„Byliśmy obaj zupełnie spokojni", pisze O. Le Veux.

„Tylko gdy mając mu udzielić odpustu na godzinę śmierci, wezwałem go, by Panu Jezusowi złożył w ofierze życie swoje i wymówił święte imię Jezus, gorąca wiara i wielka miłość, z jaka to uczynił, tak mnie wzruszyły, że nie mogłem powstrzymać łez... Byłbym chciał pozostać przy nim do końca, ale pozwolono mi tylko zaglądać do niego na krótko w nocy i nazajutrz z rana. Kazano mi na te odwiedziny ubierać się w obszerną bluzę i nakładać na twarz maskę, aby uchronić się od zarażenia. Ile razy wszedłem, był zupełnie spokojny i pogodny. Za każdym razem udzielałem mu na nowo rozgrzeszenia.

Co to była jednak za ciężka noc! Z przyległego pokoju, gdzie mi pozwolono czuwać, słyszałm walkę, zmaganie się tej silnej natury z nieubłaganą śmiercią. Ciało przebiegały dreszcze, oczy zdradzały wielkie cierpienie, ale dusza trwała w spokoju, poddana Bogu, złączona z Jezusem umierającym za biednych grzeszników, ofiarowana Matce Bolesnej.

O 11.30 widziałem, że koniec już bliski. Dałem mu raz jeszcze absolucję, którą przyjął zupełnie przytomny. Wypowiedział swoją ostatnią wolę, prosząc, abym telegraficznie zawiadomił brata, siostrę i kuzynkę zakonnicę .... Usta zaczęły sztywnieć... Wyszedłem na chwilę, ale zaraz przywołano mnie z powrotem. Zaczynało się konanie.... Ciało wstrząsało się z lekka, palce — ruchem, który mu był właściwy — zacisnęły się mocno wkoło rożańca. Nachyli-

łem się nad nim, zachęcając do ufności, poddając słodkie, umacniające wezwania: Jezus, Marja, Józef!

Nagle oddech — taki w ostatnich 24 godzinach przyśpieszony — zwolniał i uspokoił się. Umierający rozłożył wyciągnął ręce wzdłuż ciała, odetchnął mocniej trzy czy cztery razy... Daję mu ostatnią absolucję...

Wynijdź duszo chrześcijańska!... *Mitis ac festivus Jesus tibi appareat!...*

Ostatnie westchnienie ubarwia wargi krwawą pianą. *Consummatum est!....*

Przyszło mi więc zamknąć oczy temu, który był moim przełożonym, moim drogim współbratem! Zapłakałem z żałości, ale równocześnie zazdrościłem mu takiej śmierci. Padł jak żołnierz — na posterunku. Owieczki, których duszom niósł zbawienie, zaszczepiły swemu pasterzowi zaród śmierci... która przemieni się w żywot błogosławiony i wiekuisty . . .”

Lekarze zażądali, aby zwłoki pochowano jeszcze tego samego wieczora, nie przenosząc ich do kościoła...

Ojciec Wolters spoczywa w Rubadze, dawniejszej rezydencji pogańskiego monarchy Mutesa, na stoku wzgórza, w kaplicy cmentarnej, w której przed nim znaleźli ciche schronienie Ojcowie: Lourdel, Denoit, Moullec i jeszcze kilku.

W poniedziałek — 11. września — nadszedł do Bukalasa telegram Ojca Laberge: „Ojciec Wolters umierający.” Na wyjściu z kaplicy — po zwykłem *Miserere* i *De profundis* przyniesiono do misji drugi, z wieścią: „Ojciec Wolters umarł wczoraj.”

Ks. Biskup Michaud wyjechał był z Villa-Maria o 10 godzinie. Ta niespodziana wiadomość doszła go w Mitala-Maria.

We wtorek odbyło się w Rubadze uroczyste nabożeństwo. Wzięło w niem udział dużo Europejczyków, asystowali również biskupi Willis i Stuart. Gazety miejscowe uczciły heroiczną śmierć i zasługi nieodżałowanego misjonarza.

Świat chrześcijański opłakuje go — a jego współbracia zazdroszczą mu.....

W intencji Prenumeratorów „Echa z Afryki” i Dobroczyńców Sodalicji odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Kościół w Antanifotsy.

Wikarjat apostolski Antsirabe.

Ciężki cios dotknął misję w Antanifotsy. Od dwóch lat mury kościoła, choć podparte i umocnione żelaznemi sztabami, groziły ruiną. Niedawno nastąpiła katastrofa. O. *Lanfranconi*, misjonarz de la Salette, pisze nam o nowej budowli, którą, wraz z jednym konfratrem zajmuje się gorliwie, mimo febry, która siły jego podkopuje. Wzywa usilnie i z wielką ufnością pomocy miłosiernych przyjaciół Misyj!

Dzięki waszej wspaniałomyślnej jałmużnie biedny mój kościołek rośnie. Na szczęście jeden z konfratrów mógł zająć się dozorowaniem robót podczas mojej choroby, która zdawało mi się, że trwa wieki całe.

Ruiny dawnego kościoła zamieniliśmy na tymczasowe schronisko, sklecone z trzciny obrzuconej ziemią. Nie chroni ono oczywiście od wiatru i niepogody. W tej szopie odbywają się nasze nabożeństwa i zebrania. Biedny Pan Jezus! Taki nędzny ma przybytek! Co dzień przynosimy tu kielich i wszystkie przybory potrzebne do Mszy świętej. Fundamenty pod nowy kościół położyliśmy z drugiej strony dawnego, tam gdzie teren znacznie się obniża. W pobliżu natrafiliśmy na glinę, którą wydobywamy i zużywamy do fabrykacji cegieł do nowej budowli.

Z radością patrzymy na rosnącą powoli świątynię; największem szczęściem byłoby doczekać się wykończenia jej. Choć robocizna nie jest tu droga, materjały dużo kosztują i to nas wstrzymuje i rzecz opóźnia. Ustanie jednak w zaczętem dziele byłoby dla nas klęską śmiertelną.

W obecnej chwili jestem prawie w nędzy. Musiałem nawet błagać moich katechistów, aby cierpliwie czekali na swoje pensje, z któremi zalegam od dwóch miesięcy. Tak jednak dalej być nie może. Niepodobna domagać się takich ofiar od biednych ludzi, którzy często ledwie mają co do ust włożyć.

Udaję się więc do Sodalicji św. Piotra Klawera i proszę o nowy zasiłek, któryby nam pozwolił dzieło nasze pchnąć naprzód i w górę. Chciałbym dokończyć budowy kościoła na dzień 19 września 1934, uroczystość Matki Boskiej de la Salette.

Potem powoli urządzi się wnętrze. Najkosztowniejsza pozycja to cement.

Liczę więc na poparcie materjalne z waszej strony

na rzecz kościoła w Antanifotsa, tym najważniejszym po Antsirabe i Betafo punkcie naszego wikarjatu.



Kościół w Antanifotsy.

Biedni czarni chrześcijanie, kórych tu jest jakie 15 tysięcy, nie mogą mi nic ofiarować prócz dobrej chęci. Pole-

cam również waszej pamięci nasze wszystkie zakłady, aby nie doznały uszczerbku w obecnych warunkach, kiedy wszystkie siły żywotne okręgu zaprzątnięte są pracą około budowy kościoła.

Wizytacja Delegata apostolskiego.

Wikarjat apostolski Buta (Kongo Belgijskie).

Czarni neofici pałają gorącą miłością do Ojca Świętego. Wszystko, co się tyczy Rzymu, wzrusza ich i porywa. Wspaniale też przyjmują Delegatów Jego Świątobliwości, ilekroć do nich zawitać raczą. Opowiadanie poniższe jest streszczeniem długiego opisu jednej z takich wizytacyj, który nadesłał O. *Van Raeth,* misjonarz z zakonu Premonstratenzów.

Od dłuższego już czasu chrześcijanie z wszystkich szczepów, objętych naszym wikarjatem, wyczekiwali obiecanej wizytacji Delegata Jego Świątobliwości. Odbyła się ona w miesiącu poświęconym Najśw. Sercu Jezusowemu: J. E. Ks. Biskup udał się najpierw do misji w Zobia, potem do Titute, gdzie niestety gwałtowna burza dotkliwie uszkodziła dekoracje przygotowane na tę uroczystą chwilę.

Misja w Buta — siedziba biskupa — największego doznała wyróżnienia. W święto Bożego Ciała — d. 15 czerwca — odbyło się uroczyste przyjęcie dostojnego gościa. Od południa wszystkie domy, tak urzędowe jak prywatne, były pięknie udekorowane, zwłaszcza dzielnica misyjna przybrała cała odświętną szatę. Drogę zdobiły liczne bramy triumfalne z przeróżnemi napisami. Wszędzie uderzały wzrok sztandary o barwach papieskich, wieńce i girlandy.

O godz. 16,30 tysiąc uczniów ze szkół Braci Marystów i zakonnic Serca M. Panny — wszyscy w białych szatach — stanęło gęstym szpalerem wzdłuż drogi. Niebawem nadjechały różne władze i urzędnicy okręgowi.

Zegar na wieży kościoła wybił godzinę piątą. Zagrały trąbki: to harcerze sygnalizują, że Ks. Biskup Dellepiane nadjeżdża. I w istocie za chwilę pod łukiem triumfalnym przesuwa się samochód, przywożący z takiem utęsknieniem wyglądanego Pasterza, któremu towarzyszy nasz wikarjusz apostolski, ks. Biskup Vanuytven. Pochylają się sztandary, straż salutuje, tłumy wydają okrzyki na cześć Papieża i Jego przedstawiciela. Delegat papieski,

przybrany w kappa magna, kroczy majestatycznie, błogosławiąc zebranych i uśmiechając się dobrotliwie do wszystkich.

Nad bramą kościoła wśród chorągwi papieskiej, belgijskiej i krajowej (Kongo) błyszczy napis: „Wikarjat wita ze czcią Delegata Ojca św.” U wejścia misjonarze w szatach liturgicznych przyjmują Jego Ekscelencję i w procesji wprowadzają do wnętrza przy biciu dzwonów i śpiewie: *Ecce sacerdos magnus.* Nad przygotowanym



Ks. Biskup Dellepiane w otoczeniu Biskupów misyjnych i kleru tubylczego.

obok ołtarza tronem widnieje herb Ks. Biskupa Dellepiane i jego godło: *Fortiter et suaviter,* moc i słodycz. Kościół jest pełen po brzegi.

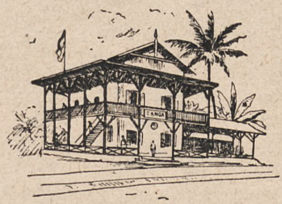
Ojce Superjor silnym głosem intonuje „*Te Deum*”. Po odśpiewaniu dziękczynnego hymnu wikarjusz apostolski wstępuje na ambonę, wita przedstawiciela Ojca Świętego, wyraża mu wdzięczność gorącą, zapewniając o wierności i kornem przywiązaniu wszystkich katolików, którzy są pod jego opieką. Ks. Biskup Dellepiane stojąc — dziękuje ze swego tronu wszystkim razem i każdemu z osobna, a zwłaszcza Ojcom misjonarzom, katechistom i nauczycielom — i z wielką dobrocią zaprasza wszystkie szczepy zamieszkujące Kongo, aby wstąpiły na łono jedynie prawdziwego Kościoła. Następnie zwraca się ze słowem powitania i wdzięczności do Rządu i do przedstawicieli świata lekarskiego. Kończąc swe przemówienie, udziela wszystkim obecnym w imieniu Ojca św. apostolskiego błogosławieństwa.

I znowu gęsty szpaler tworzy się wzdłuż drogi, którą dostojny gość przechodzi, udając się do klasztoru Ojców

Premonstratensów, gdzie z balkonu dziękuje raz jeszcze zgromadzonym tłumom, odpowiadającym na to entuzjastyczną owacją.

Około 7 mej godziny za staraniem Braci Marystów tworzy się piękny pochód z lampionami, które siedmiuset uczniów niesie na wysokich drążkach. Był to w istocie czarodziejski widok, gdy tak krążyli poprzez ogrody, dokoła kościoła i przed domem Ojców. Światełka te przywodziły na pamięć pochodnię wiary, płonącą teraz w tylu duszach w tym kraju ongi pełnym przesądów pogańskich i skażonym ohydą ludożerstwa.

Do późnej nocy setki głosów powtarzały niezmordowanie: Niech żyje Ojciec Święty; niech żyje Delegat apostolski!.....



„Międzynarodowa pomoc dla dotkniętych klęską głodu“.

Pod tym tytułem ogłosił odezwę Ks. Gołba Franciszek, proboszcz w Bachowicach p. Spytkowice k. Zatora, w której wykazuje potrzebę takiej organizacji, któraby niosła pomoc ludziom ginącym z głodu bez względu na ich przekonania religijne, polityczne i odrębność rasową lub różnice języków.

Tezę swą uzasadnia jednością rodzaju ludzkiego, Boga jednego Ojca wszystkich członków narodów i tem, że przesunięcie produktów rolnych na korzyść ubogich, będzie odciążeniem rynków światowych, zmniejszy się bowiem podaż, a przez to cena zboża będzie zwyżkowana (przeniesie się produkty w ręce ubogich, a nie do morza). Wreszcie zaznacza autor, że powyższe zasady przyjęte do organizacji międzynarodowej opieki nad głodnymi, mogą wywrzeć korzystny wpływ na zmniejszenie tarć polityczno-gospo-

darczych między państwami i narodami i przeciwstawić agitacji komunistycznej dążącej do przewrotów świato-



W afrykańskiej szkole.

wych, akcję humanitarną na tle jedności rodu ludzkiego mającego wspólne pochodzenie i cel ostateczny.

Autor odezwy posyła drukowaną odezwę na **żądanie bezpłatnie.**



Kardynał Massaia.

Kardynał Massaia

z Zakonu Ojców Kapucynów
pierwszy Wikarjusz apostolski Kraju Gallasów.

Krótki życiorys opracowany
na podstawie książki Ks. Kan. *Wawrzyńca Gentilego.*

(Ciąg dalszy.)

Po krótkim lecz pracowitym pobycie w Rzymie, Lyonie, Paryżu i Londynie, po owocnych audjencjach u ministrów francuskiego i angielskiego, rozpoczyna drugi etap sześcioletniej podróży do swej diecezji dnia 27 marca 1851. Wraca na plac boju, wraca na trud i na znoje, opierając się po bohatersku namowom — pokusom przyjaciół, by wobec tylu trudności pozostał lepiej w ojczyźnie. Widząc cenną łaskę powołania w niebezpieczeństwie, uchodzi ze swym skarbem, z tą perłą drogą, dla której wyzbył się był wszystkiego, nie pozwalając sobie nawet na odwiedzenie ukochanej rodziny.

Staje na nowo w Aleksandrji. Zamierza próbować szczęścia poprzez Egipt, Nubję, Sudan. Jest zaopatrzony w najrozmaitsze świadectwa i polecenia, wystawione na nazwisko pana Jerzego Bartorellego. Najmuje łódź i tak

w stroju arabskim, okryty panieńskiem nazwiskiem matki puszcza się Nilem w drogę. W Imię Boże naprzód, zawsze naprzód! Umówiono się z wioślarzami, że jechać będą także nocą, niestety jednak nie dało się to potem przeprowadzić dla wielkiej ilości krokodyli, od których roją się wody Nilu. A nie posiadano strzelb dla odpędzenia natrętników. Zwiedziwszy po drodze słynny klasztor św. Antoniego, wielkiego średniowiecznego anachorety, stają podróżni po 9 dniowej żegludze Nilem w mieście Assiut. Miasto to posiadało misję katolicką, mógł więc tutaj pan Bartorelli, względnie Biskup Massaia, wyspowiadać się i odprawić Mszą św. Podziwiając z łodzi ruiny pałaców i świątyń starożytnych Teb, jechali potem dalej w górę Nilem poprzez Assuan, gdzie się znajduje pierwsza katarakta, aż do Korosko, małej handlowej mieściny egipskiej. Tutaj kończył się układ z właścicielem łodzi. Tutaj także trzeba było zdecydować się na wybór drogi do Sudanu. Przedstawiały się dwie możliwości: albo dalej Nilem, co wypadało bardzo długo i było przytem nadzwyczaj męczące, albo też poprzez pustynię nubijską wprost do Berbery, a stamtąd do Chartumu, dokąd zamierzał dotrzeć misjonarz. Łatwo odgadnąć, że pan Bartorelli wybrał drugą drogę, bo krótsza i da Pan Bóg połączy prędzej stęsknionego biskupa z diecezją. Umówiwszy się z trzema przewodnikami, wsiedli nasi podróżni na „okręty pustyni”, wielbłądy i wypłynęli na morze piasku, które od Korosko rozpościera się hen daleko, gdzie okiem sięgnąć.

Przez owe rozpalone krainy podróżuje się zazwyczaj nocą, za dnia zaś odpoczywa się w namiotach, chroniących od piekących promieni słońca. Trzy „dni” już wędrowano przez pustynię, szczęśliwie nie spotkał ich dotąd żaden wypadek, pominąwszy jedynie, że zaczęło ich opanowywać owo przygnębienie, ów dziwny smutek, jaki zazwyczaj pada na dusze w tej ciszy głębokiej, w której jakby wymarła zdaje się cała natura, kiedy oto czwartego dnia pod wieczór ukazały się nagle na zachodzie gęste chmury. Deszczu zapowiadać nie mogły, boć na pustyni nie pada; bądź co bądź nie wzbudzały zaufania: cóż oznaczały? Przewodnicy, obeznani lepiej, poznali, że zbliża się „hubub”, huragan z piasku, nie mniej a nawet bardziej niebezpieczny od burzy z ulewą. Szybko zsiadają z wielbłądów, składają na ziemi bagaże, a umieściwszy na piasku w pewnem oddaleniu od siebie dwie duże skrzynie, wzywają misjonarza, by zawinął się szczelnie w skóry i położył między niemi.

Zaledwie poczyniono owe środki ostrożności, gdy burza nadeszła, „hubub" rozszalał się na dobre. Zawiał chyży silny wiatr, wznosząc nie jeden lecz więcej słupów piasku, które skręcał i miotał w powietrzu, rozrzucając na nowo po ziemi. Po kilku chwilach uczuł otulony skórami Biskup Massaja jak mu owa ulewa piaskowa opadła na ramiona, przysypała nogi, rosła, rosła wciąż, a przychodząc z góry, z dołu, prawie że go zaduszała. W końcu jednak gwałtowność nawałnicy zwolniała tak, że mógł strzepnąć z ramion nasyp piaskowy w uszach ustał szum, świst, głuche huczenie, można było uwolnić twarz ze skór i popatrzeć na krajobraz. Ogarnęło go przerażenie. Piasek zasypał prawie zupełnie ogromne skrzynie, wszystko.... Ksiądz Biskup mógł śmiało uważać za cud, że nie padł ofiarą huraganu, że nie spotkał go los trzydziestu egipskich żołnierzy, którzy krótko przedtem zostali przez „hubub" wszyscy uduszeni. Jakże często spotykała potem nasza mała karawana w dalszej podróży przez pustynię szkielety ludzi, zwierząt — pewno nieszczęsne ofiary tych zdradnych burz piaskowych!

Pożegnawszy przewodników w Berberze, ruszają podróżni nasi dalej sami i docierają po dwóch tygodniach szczęśliwie do Chartumu. Jest to dziś znaczne miasto w Sudanie, lecz niezmiernie niezdrowe z powodu wyziewów. Białego i Błękitnego Nilu, pomiędzy któremi leży. Listy polecające, w jakie p. Bartorelli jest zaopatrzony, gotują mu w Chartumie tak honorowe przyjęcie przez gubernatora, że aż nawet powstaje pogłoska, że to z pewnością tajemny poseł Anglji, Francji lub Austrji, albo może Turcji samej! Na cześć pana Bartorellego wydaje gubernator obiad wspaniały z udziałem ambasadorów, ministrów i innych wielkich osobistości miejscowych. Jedyny tylko Ojciec Jezuita tamtejszej katolickiej misji wiedział prawdę, zdradził mu swe incognito sam Massaia, prosząc, by mógł w jego pokoju w sekrecie odprawić Mszę świętą, szczęście którego z konieczności trzeba mu się było wyrzekać od tak dawna. Jakżeż często muszą misjonarze ponosić właśnie tego rodzaju ofiary! Z miłości dla Boga i dla dusz nieśmiertelnych — pozbawiają się tego, co sercu kapłana najdroższe!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA SODALICJI ŚW. PIOTRA KLAWERA.

Warszawa. Dnia *2-go stycznia* w sali własnej urządzono loterję fantową. W tym samym dniu było zebranie miesięczne podług następującego programu: 1) Modlitwa do Ducha św. 2) Konferencja Ks. Prałata Kuczyńskiego o Betleemie, wrażenia własne. 3) Wiersz „Idą Misjonarze" wypowiedziała Zochna K. 4) Recytacja „Męczeństwo Misjonarzy" p. Karola Skraińska. 5) Odczytanie listu Siostry Marji Gaudencji o przyjęciu i ukochaniu wiary św. przez biedną trędowatą Fatmę, Afryka środkowa. 6) Podziękowanie za fanty i pomoc w sprzedaży biletów. 7) „Wśród nocnej ciszy" odśpiewali Zebrani.

Dnia *5-go stycznia* odprawiona została Msza św. przed Wystawionym Najśw. Sakramentem w intencji: „Aby Dziecię Jezus błogosławiło Sodalicji i jej Zelatorom w pracy misyjnej. Wspólna Komunja święta.

Dnia *7-go stycznia* uroczyste nabożeństwo wieczorne z Wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem misyjnem, które wygłosił Ks. Prałat St. Kuczyński, jak zwykle z wielkiem ukochaniem pracy misyjnej.

Dnia *12-go stycznia* w sali własnej urządzona była pogawędka misyjna dla dzieci z Bursy, urozmaicona 50-ciu przezroczami.

Kraków, dnia 17 grudnia 33 r. Dzisiejsze nabożeństwo misyjne odbyło się w kościele WW. SS. Sercanek. Kazanie wygłosił Przewiel. Ks. Franciszek Bardel, zaczynając od słów św. Pawła: „Weselcie się w Panu, i powtóre mówię wam, weselcie się." Dzisiejsza, t. j. trzecia niedziela Adwentu jest właśnie przez Kościół św. przeznaczona na radowanie się tą świętą radością, że już świta Jutrzenka zbawienia. Nie zapominajmy jednak o tem, że jeszcze wiele miljonów pogan żyje na świecie, którzy nie oczekują jak my z radością świąt Bożego Narodzenia, nie cieszą się na przyjście Bożej Dzieciny, bo o Niej nic nie wiedzą. Naszym więc obowiązkiem jest, podzielić się z nimi tą radością, bo wszakże Chrystus rozkazał nam prosić Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo Swoje. —

Dnia 6 stycznia w Uroczystość św. Trzech Króli odbył się w sali WW. SS. Urszulanek wykład W. O. Konopki T. J. Misjonarza afrykańskiego, przy wyświetleniu obrazów z Misji polskiej w Rodezji. Czcigodny Prelegent opowiadał bardzo zajmująco o pracy i trudach Misjonarzy, o zwyczajach murzynów, i ku zawstydzeniu Europy, o skromności młodzieży murzyńskiej. Po dwugodzinnej blisko przemowie, zebrani goście odeszli zapaleni do współpracy i wedle możności do wspierania Misyj.

Dnia *14 stycznia* odbyła się w sali przy ul. św. Marka 10, loterja fantowa. Po gorącem przemówienie Ks. Prałata Jeża i zachęcie zebranych członków oraz gości, murzynek zadeklamował wiersz z apelem do zebranych o wspieranie Misyj oraz z prośbą o zakupienie losów i w towarzystwie Aniołka wybrał się na salę z losami. Rozbawieni goście chętnie kupowali

losy, z któremi zgłaszali się po wygrane fanty. — W czasie loterji był djalog „Rozmowa białego chłopczyka z murzynkiem“. Następnie deklamacja Aniołka i Murzynka, a po rozkupieniu losów przed odejściem gości, murzynek z wielką werwą podziękował wszystkim zebranym za zebrane grosze, których potrzebuje na powrotną podróż do Afryki. Nastrój był bardzo sympatyczny i goście zadowoleni z miłego przepędzenia paru godzin.

Dnia *21 stycznia* odbyło się w kościele św. Barbary miesięczne nabożeństwo misyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Kazanie wygłosił W. O. Wnęk T. J. zaczynając od słów „I wielu z nich przyjdzie od wschodu i zachodu i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem. Przesunął Czcigodny Kaznodzieja przed oczyma słuchaczy wielką dobroć i miłosierdzie Boże dla nas, powołanych do Wiary prawdziwej, za co winniśmy odwdzięczyć się Bogu ratowaniem dusz biednych pogan przez modlitwę i wspieranie Misyj. Sodalicja św. Piotra Klawera wzywa wszystkich do współpracy z nią, do przyłączenia się do niej jako zelatorzy, którym Ojciec św. udzielił licznych odpustów — przez prenumerowanie pism wydawanych przez Sodalicję.

Łaski przypisywane wstawiennictwu Marji Teresy Ledóchowskiej.

Mała Terenia dotknięta ostrem zapaleniem jelit znajdowała się od Wielkanocy w ciągłem niebezpieczeństwie życia. Dnia 14 maja matka Tereni, gorliwa chrześcijanka, wiedząc, że jestem w szkole w Kalonga, przyniosła do mnie umierające dziecko, przebywszy całodzienną drogę pieszo. Biedne maleństwo nie mogło już prawie nic przełknąć. Nie traćcie nadziei, rzekłem, jeżeli ufacie Marji Teresie Ledóchowskiej, ona wam dziecko uzdrowi. Pokazawszy im obrazek Marji Teresy, owinałem go w kawałek płótna i przyłożyłem maleńkiej do szyjki. Równocześnie poleciłem wszystkim chrześcijanom, zebranym w tym dniu w znacznej liczbie, aby odmówili pięć Ojcze Nasz na uproszenie uzdrowienia dziecka przez przyczynę naszej drogiej protektorki. Sam również z całej duszy błagałem M. T. Ledóchowską, aby okazała swój wpływ u Bożego tronu, lecząc naszą małą chorą w obliczu tylu świadków oczekujących wyniku swych modłów.

Nazajutrz mała Terenia wstała uśmiechnięta i przybiegła do mnie, prosząc o kawałek chleba. Dałem go jej z radością i z najgłębszą wdzięcznością dla waszej świętej założycielki, która nie mogła chyba wyraźniej okazać swej łaskawości i mocy. Terenia od tej chwili miewa się doskonale. W dzień Bożego Ciała była tu w misji ciotka tej tak szczególną łaską wyróżnionej dziewczynki i przyniosła mi jak najlepsze o jej zdrowiu wiadomości. *O. Laagel.*

A. S. i K. O. z F. nadesłały ofiarę na misje afrykańskie z podziękowaniem M. T. Ledóchowskiej za otrzymane łaski,

Załączam przekaz bankowy na misje afrykańskie. Jest to ofiara, którą przyobiecałyśmy hr. Marji Teresie, jeżeli wysłucha naszej prośby. Miałyśmy powodzenie, dlatego uiszczamy się z długu. *Siostra M. P., de N. D.*

Konieczna jak chleb powszedni

jest modlitwa za Misje. Wszechświatowy kryzys daje się zastraszająco odczuwać w Misjach afrykańskich. I gdzież tu pomoc i ratunek? — W pierwszej linji u Boga przez modlitwę! Każdy z nas, choćby i najuboższy może złożyć jałmużnę modlitwy. Choćby nie wiem jak wielka była nasza bieda, możemy modlić się za Misjonarzy, ażeby wśród wzrastających trudności nie stracili otuchy, ażeby sił ich nie wyczerpał trud i znój codzienny, przeciwności i troski; możemy modlić się za pogan, aby te miljony dusz błąkających się dobiły jak najprędzej do portu prawdziwej Wiary; możemy modlić się o to, by serca i dusze tych, których Bóg tu na ziemi obsypał dobrami, poruszone współczuciem otworzyły się szeroko dla biedy misyjnej, tej najcięższej z bied, bo tutaj dusza cierpi. Możemy i powinniśmy się modlić i Misjonarze liczą na naszą modlitwę. A więc nie sprawmy im zawodu. Chrystus Pan umarł za dusze.

Weźmy udział w „*Krucjacie modlitwy za Afrykę*“. Krucjata rozpoczyna się rok rocznie *w poniedziałek po Białej Niedzieli, a kończy w trzecią środę po Wielkiejnocy czyli w uroczystość Opieki św. Józefa.* Polega ona na nowennie wynagradzającej do Serca Jezusowego. Modlitewkę, odmawianą w czasie tej nowenny można zamówić w dowolnej ilości w Sodalicji św. Piotra Klawera.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji świętego Piotra Klawera:

3 kwietnia w dzień św. Benedykta filadelfskiego O. F. M., zwanego „Murzynem“;

26 kwietnia w dzień Matki Boskiej Dobrej Rady;

29 kwietnia w dzień św. Piotra, męczennika O. S. D., a zarazem w rocznicę założenia Sodalicji.

1 maja w dzień śś. Filipa i Jakóba, Apostołów.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie wiary i na intencję Ojca św.

Redaktor odpowiedzialny Marja Kopińska, Kraków.
Nakładem i drukiem Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie.

P. Weronika Lachowiczówna ofiarowała dla najbiedniejszej misji w Afryce jako podarek świąteczny dla Dzieciątka Jezus 15 zł.

A. G. z L. (Ameryka) składa serdeczne podziękowanie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, św. Teresie, oraz hr. Marji Teresie Ledóchowskiej za ustanie wielkiego upływu krwi, który trwał 9 godzin bez ustanku, po wyrwaniu zębów — i składa datek na grosz Marji Teresy Ledóchowskiej, oraz do Związku Mszalnego jako ofiarę dziękczynną.

Za otrzymane zdrowie, za przyczyną Czcigodnej Marji Teresy Ledóchowskiej i św. Tereski od Dzieciąt. Jezus składam serdeczne podziękowanie i ofiarę na misje afrykańskie. Marja W. — M. T. na największe potrzeby 20 zł.



Przystąpmy do Związku Prasy Afrykańskiej!

Ma on na celu dostarczanie Misjonarzom afrykańskim niezbędnych książek w językach krajowców, co jest rzeczą wielkiej wagi dla Misjonarzy. Przystąpmy do tego „Związku“ bądź jako *założyciele,* z jednorazową wkładką zł. 5.000.- (którą to sumę można wpłacać ratami), bądź jako członkowie *dożywotni* z jednorazową wkładką zł. 200.-. bądź jako *uczestnicy* z roczną wkładką zł. 20.-, badź wreszcie jako *członkowie zwyczajni* z roczną wkładką zł. 5.-.

Wszyscy członkowie tego Dzieła korzystają z licznych odpustów i przywilejów, udzielonych im przez Stolicę świętą.

Czy to prawda?

Podobno istnieje takie Zgromadzenie żeńskie zakonne, a zarazem misyjne, którego członkowie, choć życie swoje poświęcają Bogu i Misjom, jednak nie wyjeżdżają nigdy do krajów misyjnych. Czy to prawda?

Tak! Stowarzyszeniem tem jest Sodalicja św, Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich, założona przez naszą rodaczkę Marję Teresę Ledóchowską, a zatwierdzona ostatecznie przez Ojca Świętego Piusa X. w roku 1910. Członkowie tej Sodalicji, t. zw. *misjonarki-pomocnice dla Afryki* są to osoby, które z miłości dla Boga i dusz nieśmiertelnych oddają całą swą osobę na służbę Misjom afrykańskim, niosąc im pomoc materjalną i duchową przez szerzenie idei misyjnej, przez zyskiwanie dobroczyńców dla Misyj i przesyłanie zebranych ofiar tak bardzo potrzebującym Misjonarzom afrykańskim. Bliż-

szych szczegółów udzieli książeczka *„Powołanie misjonarki-pomocnicy dla Afryki“*, którą polecamy wszystkim młodym Czytelniczkom, a którą, nabyć można za 50 gr. pod jednym z adresów, podanych na drugiej stronie okładki.



MODLITWA

do Najśw. Serca Jezusowego

za murzynów afrykańskich.

O najsłodszy Jezu, Odkupicielu wszystkich ludzi, spojrzyj łaskawie na ludy afrykańskie, pogrążone w głębokiej nędzy i jęczące w ciężkiej niewoli grzechu. Patrz, oto przychodzimy do Ciebie, aby się wstawić za tymi najnieszczęśliwszymi braćmi naszymi i przejednać najmędrszą oraz najchwalebniejszą Twą sprawiedliwość. W zjednoczeniu ze wszystkiemi kochającemi Cię duszami, dziękujemy Ci za nieskończone dobrodziejstwa, jakieś wyświadczył tym ludom; przepraszamy Cię za ich niewiarę, prosimy o przebaczenie za wszystkie grzechy, któremi te ludy obraziły Boski Twój Majestat. Jako zadośćuczynienie i ofiarę pojednawczą przynosimy Ci i ofiarujemy największy nasz Skarb, to jest Twoje własne Najświętsze Serce, któremu wszystkie te grzechy wielkie i prawdziwe sprawiły katusze. Wreszcie jako zadośćuczynienie za wszystkie zniewagi i nieprawości racz przyjąć modlitwy i zasługi Najśw. Twojej Matki i Jej Oblubieńca św. Józefa, jak również wszystkich Aniołów, Świętych Pańskich i całego Kościoła świętego.

O, zlituj się, dobry Jezu, nad biednemi afrykańskiemi ludami! Oświeć tych, co są jeszcze pogrążeni w ciemnościach pogaństwa i śmierci! Amen.

Święty Józefie, Obrońco i wzorze czcicieli Najśw. Serca, św. Piotrze Klawerze, Patronie Misyj afrykańskich, módlcie się za nami i za biednymi ludami afrykańskimi! Amen.

(300 dni odpustu za każdy dzień nowenny).

Za pozwoleniem władzy kościelnej.

†

Memento za zmarłych.

† Ks. Stanisław Heumann, kapelan w Józefowie. — † ś. p. Prof. Antoni Bielak, brat misjonarki-pomocnicy. — † Katarzyna Wawrzyniakowa. —† Marjanna Tomaszewska, dobrodziejka Misyj afrykańskich.— † Tekla Pniewska.

Wieczne odpoczywanie, racz im dać Panie!